Agnieszka Czajkowska
Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie
ORCID: 0000-0001-8448-023X

RODY UCZONE – PRZYKŁAD CIĄGŁOŚCI IDEI UNIWERSYTETU

Jedną z wielu ilustracji wyrażonej w tytule tezy może być ród Birkenmajerów, znany literaturoznawcom poprzez osobę kontrowersyjnego autora opracowań naukowych na temat pierwszej polskiej *carmen patrium* oraz znakomitego tłumacza z łaciny i języka angielskiego. Dziś już nikt nie pamięta śmiałej koncepcji autorstwa *Bogurodzicy*, której twórcą i propagatorem był Józef Birkenmajer. Tymczasem należy sobie uświadomić, że za autorem rozpraw naukowych o średniowiecznej literaturze polskiej oraz za przekładem *Małej księżniczki*, *Przypadków Robinsona Crusoe* i *Księgi dżungli* stoi człowiek z konkretnymi faktami z życia i doświadczeniem, z określonymi lekturami i horyzontem intelektualnym. Jest to całość, na którą – prócz wyposażenia genetycznego – złożyły się czyjeś starania o zdrowie, zabiegi o odpowiedni status materialny, wreszcie działania wychowawcze i edukacyjne. Birkenmajerowie nie są jedynie polskim przykładem rodziny współtworzącej naukę i kulturę. Takie tradycje posiada zapewne każdy uniwersytet związany z dziejami określonego państwa i identyfikujący się jako narodowy.

Józef Antoni Birkenmajer urodził się w rodzinie o długich tradycjach. Jej korzenie, jak wykazuje jeden z potomków, Krzysztof Ludwik, sięgają XIII wieku, zaś zapiski na temat rozległych gałęzi familijnych pojawiają się od XVI wieku. Od początku XIX wieku, kiedy to przybyli ze Szwajcarii i Niemiec, Birkenmajerowie są polskimi obywatelami, służą przybranej ojczyźnie, walcząc pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego. Potomkowie założyciela polskiej odnogi roku, Antoniego Karola (1778–1830), to żołnierze dziewiętnastowiecznych powstań na Węgrzech i w Polsce – listopadowego i styczniowego, a także zesłańcy syberyjscy. Urodzony w 1825 roku syn Antoniego Karola, Józef Herman, podejmuje próbę studiów na Uniwersytecie Lwowskim. Po usunięciu z uczelni, nie dokończywszy edukacji, zostaje urzędnikiem. Jego syn Ludwik Antoni (1855–1929) w pełni realizuje plan swego ojca i zapoczątkowuje związki rodu z nauką. Czyni

to na dwa sposoby: żeniąc się z Zofią, córką profesora, dziekana i dyrektora Obserwatorium Astronomicznego UJ Franciszka Michała Karlińskiego, i po krótkiej przygodzie nauczycielskiej w szkole rolniczej w Czernichowie, wykładając jako docent UJ fizykę teoretyczną. Ludwik Antoni prowadzi również badania termiki jezior tatrzańskich oraz badania siły ciężkości, co staje się podstawą uzyskania habilitacji i miana pierwszego polskiego geofizyka. W 1900 roku wydaje dzieło zatytułowane *Mikołaj Kopernik*, będące do dziś fundamentem wiedzy o polskim astronomie i jednocześnie ważnym głosem na temat jego przynależności narodowej oraz formacji umysłowej i moralnej[1].

Brat Ludwika Antoniego, Aleksander Ludwik, był profesorem UJ, znawcą Kopernika i Arystotelesa, wybitnym bibliotekoznawcą, dyrektorem bibliotek uniwersyteckich w Poznaniu i w Krakowie (Jagiellońska). W czasie wojny ratował polskie zabytki piśmiennicze przed wywózką do Niemiec. Kolejni bracia wyróżniali się patriotyzmem, wspieraniem walk niepodległościowych pod dowództwem Józefa Piłsudskiego, zamiłowaniem do taternictwa i do wiedzy, obejmującej dziedziny fizyki i filologii.

Syn Ludwika Antoniego, Józef Antoni Birkenmajer (1897–1939), już nie musiał wchodzić do świata nauki drogą małżeństwa. Studiował polonistykę, lingwistykę porównawczą i filologię klasyczną początkowo na UJ, potem na Uniwersytecie Warszawskim. Był poetą i prozaikiem, wybitnym znawcą literatury polskiego średniowiecza, profesorem uniwersytetów (w tym Jagiellońskiego i Wisconsin w USA), znakomitym tłumaczem z literatury greckiej i rzymskiej, a także angielskiej. Miał w swojej biografii również barwne epizody wojenne (był Hallerczykiem) oraz zesłańcze (przebywał w sowieckich obozach w Czelabińsku, Troickozawsku, Irkucku, Krasnojarsku, był członkiem V Dywizji Syberyjskiej). Jego życie, z brawurowymi ucieczkami, historią miłosną rodem z hollywodzkich romansów, podróżami, mogłoby posłużyć jako gotowy scenariusz filmu akcji lub komiksu. Był wydawcą listów Henryka Sienkiewicza, a przede wszystkim autorem wielu prac poświęconych *Bogurodzicy* – twierdził, że pieśń napisał św. Wojciech (teza została obalona przez współczesnych badaczy[2]). Zginął 26 września podczas obrony Warszawy, do której, na wieść o prowokacji gliwickiej, jechał ostatnim pociągiem, wracając z rodzinnych wakacji spędzanych na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej i w Górkach Wielkich, w gościnie u Zofii Kossak.

1 Zupełnie odmienny obraz astronoma przedstawia Arthur Koestler w swojej książce *Lunatycy. Historia zmiennych poglądów człowieka na wszechświat*, tł. T. Bieroń, Warszawa 2002.

2 Zob. S. Urbańczyk, *„Bogurodzica": problem czasu powstania i tła kulturowego*, „Pamiętnik Literacki" 1978, t. 69, nr 1, s. 35–70.

Józef Birkenmajer miał świadomość niezwykłości swego ojca Ludwika Antoniego. Poświęcił mu wiersz zamieszczony w tomie *Wycieczka*, wydanym w Warszawie w 1932 roku[3]. Pisze w nim:

W ojca mego pokoju nieraz w nocy owe
lampa długo, jak gwiazda promienna,
płonęła – i widać było jasną i natchnioną głowę,
pochyloną nad kartą olbrzymiego dzieła.
Jasne gwiazdy świeciły tym poczętym dziełom;

patronował im wiernie, jak druh i powiernik,
ten, co w niebiańskich sferach wielki zdziałał przełom
i ziemię z posad ruszył, a zwał się – Kopernik.
Nigdy on tobie, ojcze, nie skąpił odwiedzin;
a za nim przychodzili też inni, co sami

byli iście jasnemi ludzkości gwiazdami,
jako odkrywcy nowych promienistych dziedzin.
Wsparci na niebie – jakby na wielkiej opoce –
wieńczyli czoło gwiazdą przejasną: ideą.
I rozmawiali z tobą w te gwiaździste noce

Leonardo da Vinci, Kepler, Galileo…
Umysł twój, jak ognisko we zwierciadle wklęsłem,
skupiał w sobie odległe wzajemnie promienie
i poprzez gwiazd pomosty snuł – przęsło za przęsłem –
drogę w niedostrzeżone czasy i przestrzenie.[4]

Cytowany utwór, zatytułowany *Podzamcze*, stanowi hołd złożony przez syna, w którym najważniejszym przymiotem podziwianego ojca jest jego wybitny umysł i pracowitość. Laudacja została napisana w 1929 roku, zapewne po śmierci uczonego (zmarł 20 listopada) i w roku przyjścia na świat syna poety Krzysztofa (urodził się 6 października). Wiersz zachowujący tonację wysoką (przystoi ona liryce funeralnej) oraz niecodzienny układ metryczny (pentastych jest charakterystyczny dla poezji ludowej, występował często w średniowiecznej liryce religijnej, w XIX wieku wykorzystywał go Adam Asnyk), ukazuje postać naukowca w sytuacjach nieoficjalnych, jednak bez szczególnych osobowych relacji z synem. Przedstawia sylwetkę ojca pochylonego nad biurkiem na tle rozgwieżdżonego nieba, którego Ludwik Antoni był znakomitym badaczem.

Utwór realizuje sięgającą antyku tradycję retoryczną, polegającą na opiewaniu wybitnych zalet zmarłego. Widoczna w cytowanym utworze więź rodzinna Birkenmajerów koncentruje się na ideach, poczuciu misji, przedmiotach codziennej pracy naukowej. Prócz czci okazywanej ludzkiej myśli, sięgającej dalekich światów, *Podzamcze* jest świadectwem religijności autora i jego wewnętrznej har-

3 J. Birkenmajer, *Wycieczka. Poezje*, Warszawa 1932, s. 53.

4 J. Birkenmajer, *Podzamcze. Pamięci ojca mego*, [w:] tenże, *Wycieczka. Poezje*, Warszawa 1932, s. 52–53.

monii, która promieniuje mimo przeszłości pełnej trudnych, życiowych wyzwań i doświadczeń.

Zmarły niedawno, bo 23 lutego 2019 roku, dziewięćdziesięcioletni syn Józefa Antoniego Birkenmajera, a wnuk fizyka Krzysztof Ludwik, był znanym na świecie podróżnikiem, geologiem, polarnikiem. We wspomnieniach[5], w których opisuje swe niełatwe koleje życiowe – jako dziesięciolatek stracił ojca, jego dzieciństwo i wczesna młodość przypadły na lata okupacji i komunistycznej Polski – bardzo wyraźnie widać rzadkie dziś cechy charakteru, wśród których należy podkreślić stałe poczucie wdzięczności i życzliwość wobec ludzi, brak jakichkolwiek pretensji za trudną, biedną i głodną drogę do dorosłości, sławy, dostatku i naukowego prestiżu. Kreowany przez Krzysztofa Ludwika Birkenmajera świat wypełniony jest odpowiedzialnością za innych, czułością wobec najbliższych i bezwarunkową miłością do ojczyzny. Nawet jeżeli wziąć poprawkę na poetykę spisywanych u schyłku życia wspomnień, zacierającą kontury krzywd i doznanych upokorzeń, nie można pominąć opisywanej w wyprawie w przeszłość przyjaźni i solidarności, jaką okazywali sobie – w myśl ideału *koinonii* uniwersyteckiej[6] – znajomi, przedstawiciele kadry akademickiej UJ, badacze i pisarze. Wielkie dzieło Ludwika Antoniego Birkenmajera – *Kopernik* – nosi znamienną dedykację: „Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w roku jego jubileuszowym Polska Akademia Umiejętności”[7].

Dzięki pomocy okazanej przez środowisko akademickie Krzysztofowi Ludwikowi udało mu się zdobyć wykształcenie i przeżyć lata niedostatku. Geolog wspomina stypendium, które po wojnie otrzymywał od władz KUL jako syn profesora, który nie zdążył objąć katedry literatury staropolskiej 1 października 1939 roku, bo wcześniej zginął w obronie Warszawy.

Na jego formację miały zapewne również wpływ tradycje obecne w rodzinie matki, Marii z domu Jętkiewicz. Co prawda wśród jej przodków nie można znaleźć naukowców, ale zdarzają się biografie pełne powstańczych i wojennych walk o Polskę, dramatyczne przygody zesłańcze na Syberii, uparte dążenie do zdobycia wykształcenia i oddana służba odrodzonemu po ponadwiekowej niewoli państwu. Kolejne pokolenia rozgałęzionego rodu Birkenmajerów przynoszą coraz to nowe kariery naukowe w dziedzinach, takich jak malarstwo, slawistyka, anglistyka, italianistyka oraz fizyka, geologia i inżynieria.

5 Zob. K.L. Birkenmajer, *W kraju i w świecie: (kartki z życiorysu)*, „Analecta” 2011, 20/2 (39), s. 217–282.

6 Zob. M. Cwynar, *Idea uniwersytetu w kulturze europejskiej*, „Kultura i Społeczeństwo” 2005, nr 2, s. 46. Autorka powołuje się na pracę Janusza Goćkowskiego *Uniwersytet i tradycja w nauce*, Kraków 1999.

7 L.A. Birkenmajer, *Kopernik*, Część pierwsza, *Studya nad pracami Kopernika oraz materiały biograficzne*, Kraków 1900, s. 5.

Przedstawiony pokrótce przykład rodziny, w której związek z uniwersytetem obejmuje kilka pokoleń, nie jest w historii Polski jedyny. Można przytoczyć wiele nazwisk, których kolejni posiadacze kształtowali nie tylko polską naukę, ale też prezentowali określoną formację osobową i obywatelską, budzący podziw etos pracy, wreszcie szczególne horyzonty intelektualne oraz zdolności poznawcze. Z ich niezwykłymi zdolnościami związany był określony model życia. Ich rody zapewniały „długie trwanie" idei uniwersytetu, a tym samym utrzymywały go w przestrzeni „uniwersytetu kultury"[8]. Kolejne pokolenia uczonych, przy swoich wszystkich wadach, sytuowały naukę w kontekście formacji nie tylko intelektualnej, specjalistycznej, związanej z daną dziedziną wiedzy, ale też rozumianej jako ogół podzielanych społecznie wartości i przechowywanych czasem z trudem niepopularnych tradycji. Wychowanie domowe, codzienne obcowanie z pewnym rodzajem pracy wykonywanej najczęściej przez ojca, ale też przez matkę, oraz z jej narzędziami (którymi były pióro i książki), krąg krewnych i przyjaciół wpływały na kształt umysłu młodego człowieka, który w dorosłym życiu – jeżeli wybierał tę samą co rodzice drogę – był w stanie reprodukować nabyte zachowania i wpojony system wartości. Rodzinne kształtowanie przyszłego naukowca dawało niejako rękojmię wyposażenia go w model relacji międzyludzkich, opartych na wspólnym poszukiwaniu wyższego dobra. Czasem się zdarzało, że intelektualny dom generował zjawisko całkiem odmienne od podzielanych przez uczonych rodziców poglądów i od posiadanych przez nich talentów. Efektem zmiany w genotypie rodu związanego od pokoleń z nauką była całkowita katastrofa wychowawcza lub zaskakująca niespodzianka. Te pierwsze aż nadto kłują w oczy w obecnym życiu publicznym.

Spośród drugich warto wymienić jeden przykład. Córką wybitnego historyka literatury, obojętnego religijnie Ignacego Chrzanowskiego, była błogosławiona Hanna Chrzanowska, która stała się ikoną polskiego przed- i powojennego pielęgniarstwa. Na kształt jej umysłu i zalety ducha miały wpływ zapewne korzenie rodzinne – pokrewieństwo ze strony ojca z profesorem uniwersyteckim Adama Mickiewicza Joachimem Lelewelem i z Henrykiem Sienkiewiczem, domowe wysiłki edukacyjne i wychowawcze, a także oddziaływanie lokalnego środowiska krakowskiego Uniwersytetu (studiowała polonistykę na UJ) i europejskiej nauki poznawanej podczas pobytów stypendialnych we Francji i Belgii. Do formacji przyszłej błogosławionej przyczyniły się również osobowość Magdaleny Marii Epstein oraz prace podejmowane w ramach krakowskiego Kościoła, kierowanego przez kardynała Adama Sapiehę, a potem przez Karola Wojtyłę. Gdyby nie żyzna gleba i bliskość dobrych wzorów, polonistyczne geny Chrzanowskich zapewne nie dałyby owocu w postaci oddanej opiekunki chorych i sprawnej organizatorki

8 Zob. M. Kwiek, *Transformacje uniwersytetu. Zmiany instytucjonalne i ewolucje polityki edukacyjnej w Europie*, Poznań 2010, s. 364.

systemu pielęgniarskiego, z heroizmem realizującej ewangeliczne zasady służby bliźnim. Gdyby nie wysoka kultura domowa i nawyk nieustannego wymagania od siebie, idea misji uniwersyteckiej nie przerodziłaby się w przykład praktykowanej z zaangażowaniem, potwierdzonej przez Kościół świętości.

W swojej książce zatytułowanej *Rody uczone. Kreski do szkicu* Magdalena Bajer wylicza sześćdziesiąt osiem rodów uczonych, które stanowiły wzorcowe przykłady inteligentów i odcisnęły znaczące piętno na polskiej i światowej nauce końca XIX i XX wieku[9]. Autorka pracy dba o ukazanie wielonarodowych korzeni badaczy i ich wszechstronnego wykształcenia humanistycznego obok reprezentowanej dziedziny, która stała się źródłem naukowych sukcesów. Podkreśla patriotyzm i ofiary ponoszone na rzecz dobra wspólnego. Rekonstruuje świat mentalny, w którym, po Bogu i ojczyźnie, nadrzędną rolę grają związki rodzinne. Podkreśla elitarność swoich bohaterów oraz ich szerokie kontakty zawodowe i prywatne z uczonymi w Europie i świecie, które nie wykluczają silnego poczucia tożsamości oraz przynależności do narodu i odziedziczonej kultury.

Dziennikarka nie wymienia wszystkich znaczących rodzin naukowych, koncentruje się bowiem tylko na najstarszych środowiskach akademickich (Lwów, Kraków, Warszawa, Wilno, Poznań). Z pola obserwacji gubi takich przedstawicieli nauki, jak na przykład pokolenia Romerów, wymienionych wcześniej Chrzanowskich czy rodzinę Marii Skłodowskiej-Curie. Jest zapewne oczywistością, że polska Noblistka nie odniosłaby sukcesów, gdyby nie nauczycielska praca Władysława Skłodowskiego i Bronisławy Boguskiej, przełożonej warszawskiej pensji dla dziewcząt. Nie byłoby Nobla w drugim pokoleniu, gdyby nie wykształcone w domu nawyki oraz pracowitość i oddanie nauce córki Skłodowskiej, Ireny.

Autorka nie opisuje także przykładów „wyradzania się" czy degeneracji poszczególnych przedstawicieli świetnych niegdyś rodzin. Rekonstruując przeszłość i wyjawiając korzenie współczesnych profesorów, mało miejsca poświęca żyjącym i pracującym na uniwersytecie potomkom wybitnych postaci ze świata nauki. Zapewne nie tylko przez wrodzoną skromność swoich rozmówców. Cóż może powiedzieć współczesny profesor na temat własnej kariery akademickiej, wychowanych uczniów czy bycia autorytetem? Dawny uniwersytet był z natury humanistyczny i prowadził głównie badania teoretyczne, bez możliwości bezpośredniego zastosowania w życiu czy w przemyśle[10]. Współczesna dominacja badań z zakresu przyrodoznawstwa i nauk medycznych nad humanistyką (społeczeństwo oparte na wiedzy) zdegradowała nie tylko tradycyjną rolę uniwersytetu, ale też środowiska, zbudowanego wokół pozornie bezproduktywnych, skupiających się na przy-

9 Zob. M. Bajer, *Rody uczone. Kreski do szkicu*, Warszawa–Toruń 2013.

10 Zob. J. Szmyd, *Idea uniwersytetu klasycznego a jakość człowieka*, http://www.edukacja-filozoficzna.uw.edu.pl/index_pliki/efspec/07.%20Szmyd.pdf, s. 50–51 [dostęp: 10.08.2019].

jemności myślenia poszukiwań w świecie teorii i idei[11]. W dzisiejszym, nieustannie reformowanym szkolnictwie wyższym wspólnotę ludzi opartą na wyznawaniu podobnych zasadach i rozwijającą się w czasie zastąpiła współpraca w ramach tymczasowych zespołów powołanych do opracowania danego problemu badawczego. Dawne powolne wznoszenie gmachu nauki, dodawanie do odziedziczonych po poprzednikach fundamentów kolejnych spostrzeżeń i koncepcji, zostało wyparte przez fetysz nowości o niedługim terminie ważności. Naukowiec przestał być mentorem i wychowawcą, stał się producentem pożądanych wyników. Chęć natychmiastowego przełożenia osiągnięć teoretycznych na sukces rynkowy, który z kolei zapewni szybki zysk, zmarginalizowała dziedziny oparte na refleksji, która z natury jest czasochłonna.

We współczesnym dyskursie publicznym promowane jest przekonanie, że humaniści stali się balastem dla społeczeństwa[12]. Ich szansą na przetrwanie w strukturach uniwersytetów (i w strumieniu finansowania) stała się nieustanna wytwórczość nowych teorii, które zamiast kształtować rzeczywistość są jej bieżącym komentarzem, przydatnym dla krótkoterminowych celów politycznych.

Powstanie wyrwy w starych, kształtujących przedwojenny etos naukowca rodach uczonych jest długotrwałym efektem określonych zdarzeń historycznych – po polityce carskiej, umożliwiającej kariery tylko w ramach rosyjskich uczelni, nastąpiła zaplanowana przez Niemców podczas okupacji wojennej akcja unicestwienia inteligencji polskiej. Ich kontynuatorami byli zarządzający Polską po II wojnie światowej przedstawiciele nowej inteligencji – „wnuczęta Aurory" z wiersza Zbigniewa Herberta *Potęga smaku*. Ostatecznych zniszczeń dokonały kolejne reformy szkolnictwa wyższego. W następstwie wymienionych okoliczności nastąpiło rozerwanie solidarności środowiska naukowego, zaburzenie autonomii nauki w imię doraźnie rozumianej utylitarności, wysoka specjalizacja

11 Tradycyjny model nauki uprawianej na uniwersytecie Jan Szmyd definiuje następująco: „A badacz uniwersytecki, znany z »przodującego umysłu« powinien skupiać się przede wszystkim na tworzeniu nauki podstawowej, »czysto« teoretycznej; nauki poznawczo najgłębszej i odkrywczej, twórczej i tworzącej płodne przesłania dla całokształtu ludzkiej wiedzy naukowej, filozoficznej, artystycznej a nie koncentrować się na naukach stosowanych, wąsko praktycznych i doraźnie aplikacyjnych (tę ostatnią pozostawić należy uczelniom politechnicznym, medycznym, rolniczym, akademickim szkołom zawodowym, lub też powierzać ją przemysłowym laboratoriom i pracowniom badawczym, różnym komercyjnym instytutom naukowym itp.). Dodajmy, że autentyczny badacz uniwersytecki powinien niejako z wyjściowego naturalnego założenia mieć najwyższe z możliwych predyspozycje intelektualne i uzdolnienia poznawcze, przedni, a najlepiej nadprzeciętny talent badawczy, wysokiej, jeśli nie najwyższej, próby cechy charakterologiczne i osobowe, optymalnie usposabiające go do działalności twórczej i odkrywczej w sferze poznania i teoretycznego ujmowania rzeczywistości"; zob. tamże.

12 O tym, że status klasycznego uniwersytetu jest uzależniony od dyskursu publicznego, przekonuje Marek Kwiek w pracy: *Transformacje uniwersytetu…*, s. 334.

w dziedzinach nauk technicznych i przyrodniczych oraz degradacja humanistów, mających bardzo nikłe szanse na oddziaływanie na społeczeństwo. W efekcie powstała sytuacja, w której niemożliwa stała się komunikacja pokoleń naukowców, a tym samym przekazywanie tradycyjnych standardów naukowych i moralnych. Mistrz już nie wychowuje ucznia – zatrudnia go do swojego projektu na jakiś czas i stara się maksymalnie wyzyskać jego umiejętności. Student czy doktorant często nie słucha promotora w innych sprawach niż wąsko pojęty, własny rozwój naukowy, liczony w punktach za publikacje i kwotach zdobytych na badania. Współczesny profesor, w imię klarowności sytuacji zawodowej, nie powinien starać się o przekazywanie swoich osiągnięć naukowych poprzez dorobek własnych dzieci. Zdarzają się bowiem posądzenia o nepotyzm, które wykluczają czystość relacji zawodowej członków rodziny.

Kolejne reformy zmarginalizowały przynależność narodową nauki, a także dobrze pojmowaną, stanowiącą ważny czynnik dyferencjalny, jej lokalność[13]. Oba wymienione elementy – narodowość i lokalność – jeszcze niedawno nie stały w sprzeczności z ideą uniwersytetu, która z nazwy oznacza powszechność, wywodzi się „z klasycznego umiłowania mądrości”[14] i jest charakterystyczna dla europejskiej kultury opartej na chrześcijańskich korzeniach[15]. Na narodowość oraz kontekst historyczno-kulturowy jako istotny problem nauki zwraca uwagę Ludwik Antoni Birkenmajer w przedmowie do swej monografii poświęconej Mikołajowi Kopernikowi[16]. Narodowość nauki w dobie tradycyjnych uniwersytetów, znanych od czasów Humboldtowskich, oznaczała służbę ojczyźnie, którą można ujmować jako „jedność terytorium z wyposażeniem cywilizacyjnym i wspólnota ludzi, dla których to terytorium z wyposażeniem stanowi: wspólną wartość i wspólne uprawnienie, wspólne dziedzictwo i wspólny dorobek, wspólny obowiązek i wspólne zadanie. Normalny uniwersytet jest cząstką tego kompleksu,

13 Przykładem szkoły: krakowska historyczna, skupiająca profesorów UJ, lwowsko-warszawska filozoficzna, koncentrująca się w uniwersytetach lwowskim i warszawskim, czy lwowska matematyczna, związana z uniwersytetem (i Kawiarnią Szkocką), których dokonania miały charakter uniwersalny.

14 O źródłach i pochodzeniu idei uniwersytetu pisze Marcin Polakowski: starożytnej Grecji, instytucji Akademii Platońskiej. Idei wykuwanej w średniowiecznej *christianitas*, która kształtowała instytucję, stanowiącą, mimo pewnych różnic, „trzecią siłę obok władzy świeckiej i misji kapłańskiej, a więc obok imperium i *sacerdotium* w uniwersalnej organizacji świata”. Swoiste centrum myśli, wspólnotę *Studium Generale*, tworzącą w całej Europie jedną przestrzeń, sieć intelektualną, połączoną uniwersalnym językiem komunikacji – średniowieczną łaciną i studentami, pobierającymi naukę często w wielu ośrodkach; zob. M. Polakowski, *O zmierzchu pewnej idei*, „Dialogi Polityczne” 2007, nr 7, s. 42.

15 Na tak pojmowaną lokalność zwraca uwagę ks. prof. Michał Heller w swojej wypowiedzi *Idea uniwersytetu*, „Pauza Akademicka. Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności” 2012, R. IV, nr 169.

16 Zob. L.A. Birkenmajer, *Kopernik*, s. 7.

który nadaje ojczyźnie sens kulturowy, pozwala pojmować i traktować ją jako rodzaj ładu aksjonormatywnego, stanowiący korelat pewnej zbiorowości, historycznie ukształtowanej”[17].

Dzięki tak rozumianej, niematerialnej przynależności można było mówić o polskich, niemieckich czy amerykańskich uczonych, nie definiując jedynie obywatelstwa czy miejsca ich urodzenia lub zamieszkania. Określenie narodowości wskazywało nie tylko na pojedynczy geniusz człowieka, ale także na potencjał intelektualny kraju, z którego się wywodzi i w którym pracuje, na siłę środowiska uczonych, spośród których wyróżnił się ów wybitny przedstawiciel, wreszcie na podglebie – krąg rodzinny, szkolny, czasem nawet parafialny.

Od XIX wieku, czyli od czasu gwałtownego rozwoju technicznego, o sile uniwersytetu narodowego świadczą nakłady ponoszone przez państwo na naukę – Maria Skłodowska-Curie nie badała promieniotwórczości pierwiastków we Francji tylko dlatego, że w tym czasie nie było, z powodu zaborów, polskiego uniwersytetu. Już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w marcu 1919 roku, minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w rządzie Ignacego Paderewskiego wystosował do Noblistki list, w którym zapraszał ją do objęcia Katedry Fizyki Doświadczalnej na Uniwersytecie Warszawskim. Uczona odmówiła, wiedząc, że we Francji będzie miała lepsze warunki do dokonywania swoich odkryć, niż w odradzającym się, pozbawionym zasobów i infrastruktury polskim uniwersytecie[18].

Lokalność uniwersytetu tworzyły postacie mistrzów, którzy fizycznie byli przypisani do określonego miejsca i pewnej struktury akademickiej. Wyznaczały ją także siedziby uniwersytetu – jego budynki, *genius loci*, tradycje kulturalne. Geograficzno-socjologiczne warunki do niedawna miały duży wpływ na badania naukowe, zwłaszcza w humanistyce. Nadawała im ton osobowość i profil naukowy badacza, który pracował w danym miejscu, stosunki uniwersytetu ze społecznością lokalną, szacunek do przeszłości, przejawiający się w świętach właściwych dla instytucji, nazwach patronów, tablicach pamiątkowych i pomnikach, wreszcie historyczny wygląd pomieszczeń, w których prowadzono badania lub dzielono się ich wynikami z młodzieżą akademicką – w dawnym gmachu BUW-u, na polonistycznym pięterku na KUL-u, czy w Krakowie na Gołębiej. Wraz z przeprowadzką do nowych gmachów, umiejscowionych zwykle na odległych od centrów miast przedmieściach, zaniknął tradycyjny model uprawiania nauki, w którym niewygody lokalowe były rekompensowane przez wagę rozstrzygnięć i aurę uczestnictwa w swoistym misterium pod przewodnictwem cieszącego się autorytetem uczonego.

17 Tamże, s. 18–19.

18 *Korespondencja polska Marii Skłodowskiej-Curie*, oprac. K. Kabzińska i in., Warszawa 1994, s. 130–131.

Rola mistrza dla studentów uniwersytetu była nieprzeceniona. To zasługą profesora były przemiany w świadomości uczniów. Wpływ swego duchowego przewodnika, toruńskiego myśliciela i wykładowcy filozofii, opisuje Herbert w poświęconym mu wierszu, zatytułowanym *Do Henryka Elzenberga w stulecie Jego urodzin*. Utwór zajmuje inicjalną pozycję w tomie *Rovigo*:

> Kim stałbym się gdybym Cię nie spotkał – mój Mistrzu Henryku
> […]
> Byłbym do końca życia śmiesznym chłopcem
> Który szuka
> Zdyszanym małomównym zawstydzonym własnym istnieniem
> Chłopcem który nie wie.[19]

Z wierszy Herberta i wymienianych przez niego z Elzenbergiem listów można odczytać wspólnotę myśli i faktyczną przyjaźń poety z nauczycielem. Arystokratyzm umysłowy i osamotnienie profesora, niespecjalnie cenionego w stalinowskich czasach, a także brak możliwości szerszego oddziaływania na akademicką społeczność nie wykluczały szerokich horyzontów i uniwersalności jego koncepcji. Przełożyły się także na poezję, której mądrość jest szczególnie cenna w „czasach zarazy".

Na przykładzie wspominanego przez Herberta uczonego widać, jak dwudziestowieczna lokalność realizowała ideę powszechności uniwersytetu i jego zobowiązania do bycia centrum myśli, elitarnym miejscem zdobywania wiedzy, ponadnarodową wspólnotą uczonych, dążących do prawdy. Ówczesny brak możliwości szybkiego komunikowania się przez Internet i nieobecność rozległych baz danych był z powodzeniem rekompensowany przez spójny system wartości, podzielaną ogólnie podstawę wykształcenia, na którą składały się, obok formacji moralnej zgodnej z Dekalogiem, przedmioty humanistyczne – znajomość historii, filozofii, języków starożytnych i nowożytnych oraz uniwersalny ideał uczciwości i dążenia do absolutnej prawdy w badaniach naukowych.

Józef Antoni Birkenmajer zginął w obronie Warszawy, Ignacy Chrzanowski został zamordowany w 1940 roku w obozie w Sachsenhausen, podobnie jak wielu innych przedstawicieli inteligencji. Ukazane relacje w ramach następstwa pokoleń naukowców są w zasadzie nieobecne we współczesnym życiu naukowym. Nie ma na nie miejsca w życiu społecznym, przede wszystkim w strukturach dzisiejszych wyższych uczelni.

19 Z. Herbert, *Do Henryka Elzenberga w stulecie Jego urodzin*, [w:] tenże, *Wiersze zebrane*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2008, s. 585.

Bibliografia

- Bajer M., *Rody uczone. Kreski do szkicu*, Warszawa–Toruń 2013.
- Birkenmajer J., *Wycieczka*, [w:] tegoż: *Poezje*, Warszawa 1932.
- Birkenmajer K.L., *W kraju i w świecie: (kartki z życiorysu)*, „Analecta" 2011, nr 20/2 (39)
- Birkenmajer L.A., *Kopernik*, Część pierwsza, *Studya nad pracami Kopernika oraz materiały biograficzne*, Kraków 1900,
- Cwynar M., *Idea uniwersytetu w kulturze europejskiej*, „Kultura i Społeczeństwo" 2005, nr 2.
- Heller M., *Idea uniwersytetu*, „Pauza Akademicka. Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności" 2012, R. IV, nr 169.
- Herbert Z., *Do Henryka Elzenberga w stulecie Jego urodzin*, [w:] tegoż, *Wiersze zebrane*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2008.
- Koestler A., *Lunatycy. Historia zmiennych poglądów człowieka na wszechświat*, tł. T. Bieroń, Warszawa 2002.
- *Korespondencja polska Marii Skłodowskiej-Curie*, oprac. K. Kabzińska i in., Warszawa 1994.
- Kwiek M., *Transformacje uniwersytetu. Zmiany instytucjonalne i ewolucje polityki edukacyjnej w Europie*, Poznań 2010.
- Polakowski M., *O zmierzchu pewnej idei*, „Dialogi Polityczne" 2007, nr 7.
- Szmyd J., *Idea uniwersytetu klasycznego a jakość człowieka*, http://www.edukacja-filozoficzna.uw.edu.pl/index_pliki/efspec/07.%20Szmyd.pdf.
- Urbańczyk S., *„Bogurodzica": problem czasu powstania i tła kulturowego*, „Pamiętnik Literacki" 1978, t. 69, nr 1, s. 35–70.

Agnieszka Czajkowska

The Jan Długosz University in Częstochowa

THE LEARNED FAMILIES – HOW TO CULTIVATE THE IDEA OF THE UNIVERSITY

Summary

The text focuses on the Birkenmajers – a noble family in Polish science – but in particular on one of its members, Józef Birkenmajer (1897–1939), the researcher of the literature of the Middle Ages, translator from Latin and English. The history of the family shows the cultivation of the idea of the university understood as a community of scholars and students, who are dedicated to the pursuit of truth, are capable in passing on certain moral and intellectual attitudes to next generations, and are bent on supporting local cultures, which shape national and universal values. The family relations are depicted in Birkmajer's poem "Castle Boroughs," dedicated to his father, Antoni Ludwik, and demonstrate the permanence of good models of conduct as well as the ethos of the scholar, citizen, and man. By juxtaposing this tradition with the condition of contemporary scholarly life, we see that the process of continuity is impossible, which in fact means that the idea of the university is over.

Key words: university, Józef Birkenmajer, the family of scholars, tradition, Eastern Europe.

AGNIESZKA CZAJKOWSKA – prof. dr hab., absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim i studiów doktoranckich na KUL, pracownik naukowy Uniwersytetu Ostrawskiego (Czechy) oraz Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie. Autorka książek poświęconych literaturze XIX i XX wieku (m.in. *Historia i „przedmiot tragiczny". Wokół twórczości Maurycego Mochnackiego, Pawła Jasienicy i Zbigniewa Herberta*, *Kraszewski nieubrany*, *„Poeci uczeni". Związki nauki z literaturą romantyków*) oraz artykułów naukowych, publikowanych m.in. w „Tekstach Drugich", „Pamiętniku Literackim", „Rocznikach Humanistycznych", a także popularnonaukowych w „Tygodniku Katolickim Niedziela". Współzałożycielka Fundacji „Silva Rerum Polonarum". Zajmuje się badaniem literatury polskiej XIX i XX wieku (w tym tematyką związków nauki i literatury, a także tematyką maryjną) oraz poszukiwaniem, dokumentacją oraz interpretacją polskiej spuścizny za granicą (Ukraina, Czechy, Wielka Brytania, Włochy).